Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 161.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście, miesięcznie złotych sześć.

PONIEDZIAŁEK 19 Lipca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
16	6"	27" 5''' 276	+ 10, 1	3, 82	ZPn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Deszcz
	2	5, 320	+ 12, 6	4 68	ZPł. Zachodni ,,	Pochmurno	
	10	5, 203	+ 12, 0	4 77	Zachodni ,,	,,	

UWIADOMIENIE.

Biuro Assessora C. K. Cenzury, przeniesione zostało z ulicy *Sławkowskiéj* na *Szczepańską* do Domu pod Nr. 369 na drugiém piętrze. — Wchodzi się szklannemi drzwiami przez ganek po lewéj ręce.

Wiadomości zagraniczne.

— *Madryt* 25 *Czerwca*. —

Correo daje dalszy ciąg badania pana Angelo de la Riva: Zapytany, czy pistolety kieszonkowe, które mu przedstawiono są też same, których używał w strzelnicy; odpowiedział, że są też same. Zapytany, gdzie i jak dawno je kupił; odpowiedział, że je kupił u właściciela strzelnicy przed miesiącem, z powodu podróży, którą odbył w owym czasie do Galicyi, ponieważ słyszał, że można było spotkać gromady buntowników. Zapytany, dla czego kazał nabić w strzelnicy te pistolety w dniu 4tym; odpowiedział, ponieważ ciężko chodziły a on sam nie miał zwyczaju ich nabijać, prosił więc o nabicie, by je miał gotowe w dniu 8 b. m., w którym miał pojechać z swą żoną do Galicyi. Zapytany, gdzie podział nabój z pistoletów; odpowiedział, iż ładunek wyciągnął u siebie i że proch wpadł w szufladę konsoli stojącéj w salonie. Zapytany, czy dawno uczęszczał do strzelnicy; odpowiedział, iż bywa tam od roku; wprawiał się jednak w strzelanie dopiéro od dwóch miesięcy, ale przez ten czas ledwo kilka lekcyi wziął, udawał się do strzelnicy dziesięć lub dwanaście razy po największéj części sam. Zapytany, jakie miał powody do wprawiania się w strzelanie z pistoletu; odpowiedział, że myślał tylko w tym względzie o swéj przyjemności. Zapytany, czy nie starał się kiedy o jaki urząd lub posadę, któréj mu odmówiono; odpowiedział, że nigdy o nic rządu nie prosił, że pracował w *Clamor publico* i zarabiał tłómacząc dla domu Castello rozmaite rzeczy. Zapytany, czy się oddawał interesom handlowym; że raz tylko kupił kilka akcyi towarzystwa bezimiennego; że na giełdę dawniéj więcéj chodził, teraz mniéj daleko; że nie ma żadnych papierów publicznych.

— *Stany Zjednoczone*. —

Parostatek pocztowy *Hibernia* wypłynąwszy z New-Yorku w dniu 16 czerwca przybył do Liverpool w dniu 28 po przeprawie 12 dniowéj najkrótszéj, jaką dotąd zdołano wykonać na Atlantyku. Oto wiadomości przez ten okręt przywiezione:

Rząd washingtoński otrzymał depesze z Vera-Cruz do 11 czerwca, ale te omyliły nadzieje ludu amerykańskiego, abowiem gdy sądzono, że armia jenerała Scott dawno zajmuje stolicę Mexyku, pokazało się, że zająwszy Puebla jenerał główno-dowodzący nie uczynił ani jednego kroku najprzód. Jenerał Scott nawet nie wszedł do tego miasta, zajmowanego tylko przez jego straż przednią. Według ostatnich wiadomości jednakże ruszył z Jalapa na czele 6000 ludzi do Puebla. Komendant armii amerykańskiéj obawiał się zuchwałego ruchu przeciw Mexykowi przed otrzymaniem posiłków z Stanów Zjednoczonych. Dziennik urzędowy Washingtonu liczy te posiłki na 7 tysięcy ludzi, z których 3—4 tysięcy już ma być w Vera Cruz, reszta miała przybyć wkrótce. Zresztą jenerałowi Scott posyłają tylko pułki armii regularnéj, by go nie wystawiać na pewien rodzaj dezercyi, jak to miało miejsce po zwycięztwie pod Cerro-Gordo, na skutek uwolnienia ochotników którym 12 miesięcy służby już minęło. Spodziewano się, że wejście armii amerykańskiéj do Mexyku nastąpi w dniu 15 czerwca; zdaje się, że dziś ta nadzieja nie zaraz będzie sprawdzoną.

Nie jest to zresztą winą ani rządu ani ludu mexykańskiego, albowiem zamiast bronić przystępu do stolicy tracą, czas na kłótniach wewnętrznych. Tym razem jednak kłótnie owe noszą na sobie pozór późnego przebudzenia. Donoszą bowiem, że Santanna nareszcie został dotknięty nienawiścią ludu, na którą dawno zasługiwał.

Wydawszy Puebla amerykanom i stanąwszy obozem nad Rio-Frio, o którém to miejscu powiedział, że zrobi z niego nowe Termopile, wrócił do stolicy, by się zająć niby jéj obroną. Ale gdy wjeżdżał, ludność przyjęła go krzykiem wzgardy. Pomścił się za to na swoim gabinecie, który prawie zupełnie przemienił. W parę dni postanowił sam dozorować robót fortyfikacyjnych u początka ulicy Gwadalupa, dotykającéj drogi do Vera-Cruz, lud jednak obelgami go obsypał, czém rozgniewany podał się do dymisyi z obowiązków naczelnego wodza i prezydenta Rzpltéj.

Wypadki te zaszły 28 maja na kilka godzin przed odjazdem gońca z Mexyku. Nie wiadomo czy dymisya Santanny została przyjętą, ale to jest prawie pewném, gdyż zdaje się, że Santanna uprzedził tylko wyrok ciała wyborczego. W istocie, jakkolwiek nie wiadomo było, jaki kierunek wezmą wybory na prezesa, klęska Santanny była pewną. Najwięcéj pewności mógł mieć jenerał Herrera ze wszystkich kandydatów ale mianowanie było jeszcze niepewném. Zresztą przyczyny i skutki z wyniesienia jego na prezydenturę były zawsze przedmiotem zdań zupełnie sprzecznych.

W Stanach Zjednoczonych widziano w tém rękojmie rychłego pokoju, ale tych nadziei nie potwierdza wcale postawa ludu mexykańskiego i język dzienników mexykańskich. Według ostatnich listów, okrzyk wojenny rozlegał się z większą gwałtownością jak kiedykolwiek. Rząd i jenerałowie amerykańscy, wiedząc jak fanatyzm może wojnę powikłać, nie szczędzili niczego, by uspokoić lud mexykański. Po zwycięztwie pod Cerro-Gordo, jenerał Scott ogłosił długą proklamacyę. Santanna wszelkiemi środkami starał się przeszkodzić krążeniu téj proklamacyi, na którą tak odpowiedział:

„Złość, jaką jenerał Scott przeciw mnie pokazuje, wiele mi honoru czyni, szczególniej mówiąc, iż rząd jego oszukał się względem moich zamiarów i dla tego pozwolił mi wrócić do kraju. Niech Bóg pozwoli, by mexykanie otwarli oczy i ujrzeli truciznę w złocistym kielichu, który im podaje jenerał Scott, by odpowiedzią na jego proklamacyę był ogólny okrzyk wojny. Prowadźmy z niemi wojnę bez końca. & &."

Wiadomo jak lud mexykański odpowiedział na proklamacyę Santanny, ale wygwizdano go nie dla tego, że chce wojny, ale dla tego, że dotąd dał tylko dowody głupstwa i tchórzostwa. Nie można więc widzieć w złém przyjęciu Santanny symptomatów spokojnego usposobienia i rękojmii dobrego przyjęcia propozycyi jenerała Scott. Inaczéj jednak sądzą niektóre dzienniki amerykańskie. Oto np. uwagi pewnéj osoby bardzo wysoko położonéj i mogącéj z tego powodu posiadać zaufanie rządu.

„Proklamacya jenerała Scott w Puebla i Mexyku uczyniła daleko silniejsze wrażenie jak się można było spodziewać. Nadzieja, że lud mexykański zmusi swych naczelników wojennych do zawarcia pokoju, dziś jest mocniejszą jak kiedykolwiek od zaczęcia wojny. Projekt pokoju przywieziony przez pana Trist, był pokazywany wielu osobom w Jalapa; zgadza się zupełnie z tém co o nim powiedzieliśmy i wiemy z pewnością, że pan Trist ma wyraźne pełnomocnictwo dla zawarcia pokoju zupełnego na zasadach projektu, który ukazywał w Jalapa. Nie potrzebuje żądać nowych instrukcyi z Washingtonu. Oprócz tego jenerał Scott ma mieć udział w układach i w wykonaniu traktatu."

Podobnie, jak przewidzieliśmy, rząd mexykański nie czekał protestacyi handlu zagranicznego, by zabezpieczyć tenże przeciw groźbom konfiskaty ze strony rządcy mexykańskiego na towary wprowadzone do portów mexykańskich w czasie wojny. W okólniku ogłoszonym w dniu 14 przez sekretarza stanu a zatwierdzonym przez prezesa czytamy: „W traktacie pokoju zastrzeżoném będzie, iż wszystkie towary przywiezione do portów mexykańskich w czasie wojny, wolne będą od opłat celnych i prawa konfiskaty ze strony mexykanów, jak gdyby towary owe wprowadzonemi byby według praw ustanowionych przez rząd mexykański."

Tenże sam okólnik donosi, że wyjątkowo od ogólnego prawidła, które zniżyło cło mexyskie o 50 na sto, towary bawełniane przywożone do Mexyku płacić będą 30 od sta.

Rozmaitości.

Lizbona, dwór Dony Maryi i ostatnie wypadki w Portugalii.

(Ciąg dalszy.)

Widok pól i wsi jest nader pożądaném i zbawienném widowiskiem dla mieszkańców miast wielkich; tym co ciężko pracują pozbawieni słonecznéj jasności, w ciemnych zakątach lub po ciasnych warsztatach, okazują one naturę w całéj świetności i w całym bogactwa jéj blasku. — Tam gdzie brak pól i łanów,-- a naszém zdaniem nie dostaje tego w trzech częściach Pół-wyspu,--lud pozbawiony jest najniezbędniejszego żywiołu radości, wesołości i pociechy. W Lizbonie pragnąć należy nie tyle owych bogatych sadów i ogrodów przechodniom zamkniętych -- co trochę zieloności do swobodnéj przechadzki każdego; massa mieszkańców zyskałaby przeto na żywności, rzekłbym na-

wet że odbiłaby może młodość utraconą. Madryt, to stolica nowa, sztuczna, walcząca z niedogodnościami swojego położenia; stojąc na czele zazdrosnych prowincyi usiłuje wskazywać im kierunek i w swoją pociągnąć sferę. Lizbona, przeciwnie, jest stolicą Portugalii morskiéj i wojowniczéj, Portugalii zestarzałéj, któréj wyniesienie się dworu do Brazylii ostatni cios zadało. Jakaż nadzieja ożywiać może tę ludność na jeden punkt nagromadzoną, z którego handel i ruch odsunęły się? Ztąd ów smutek, który ogarnia cudzoziemca, nawykłego gdzieindziéj czuć tchnienie życia po wielkich grodach. A potém zwyczaje miejscowe, nacechowane jakąś nieufnością, niedowierzaniem, przykładają się do zwiększenia tego wrażenia. Zapukaj w jasny dzień do którego z tych domów zwanych pałacami, a które ci nie przypomną pewno pałaców Wenecyi ani Genuy, zapukaj silnie: nikt się nie odezwie. Ciekawy sąsiad, poznawszy żeś obcy, wyjrzy oknem i poradzi ażebyś był cierpliwy. Pukaj więc jeszcze mocniéj, wstrząsaj łoskotem rozległe komnaty, które tym większy odgłos wydają że są prawie puste, potém słuchaj.... Służący, któregoś ze snu obudził, schodzi nareszcie, odsuwa powoli rygle i zapory i ciężkie drzwi otwierają się przecie. Myślisz że już wejdziesz: lecz poczekaj aż cię odźwierny wypyta przez arabeski drugich drzwi żelaznych. Zaprawdę, sądzićby należało, że się jest u furty którego z klasztorów chrześciańskich na Wschodzie. Wpuszczony do pałacu znajdujesz starodawną grzeczność, trochę ceremonijalną, obyczaje i język wykwintny jak we Francyi ostatniego stulecia. Gospodarz prowadzi cię uprzejmie wprost do sali, rozległéj komnaty, któréj ściany wyłożone są malowaniami na fajansie (azulejas) na parę łokci a w wyższéj części zdobne jakiém malowaniem. Kanapa i krzesła bambusowe, stolik z zwierciadłem, w guście Jana Vgo, składają wszystkie sprzęty, którym wdzięku nie dodają ani obrazy, ani sztychy, ani żadne dzieła sztuki. Po nader krótkiéj wizycie, która wydaje się niezwykłym w domu wypadkiem, gospodarz, poprzedzając cię odprowadza aż do drzwi ciężkich, które za tobą zamknięto już na wszystkie rygle i zasuwy. W zimie jakieś lodowate powietrze ciągnie w tych wielkich pałacach! Powietrze zimne i dojmujące, wiatr do mistralu podobny. Nie ma tam kominków, ani nawet owych *braseros*, koło których hiszpańskie rodziny, skutkiem szczerodusznego złudzenia, grzeją się niby i czują ciepło którego nie dostaje na dworze. Portugalczyk przysiągł nie grzać się; przez ośm miesięcy przeszło szukał chłodu, a teraz szuka słońca w ciągu krótkiéj zimy, ściga za niém wszędzie, na wybrzeżach, placach, w oknie. -- Oparłszy się na balkonie, w płaszczu, utkwiwszy nogi w worku ze słomą drży smutnie od zimna, szczęka zębami, ale z bohaterską cierpliwością-- a zresztą wyjąwszy kilka tygodni zwrotnikowych deszczów przeplatanych błyskawicami, słońce zawsze mu świeci, zwodząc promieńmi swemi bez ciepła olśnione jego spojrzenie. Pola naturalnie szare i posępne, nie zmieniły przecież barwy; słoneczniki i brodawniki zaledwie więdną wzdłuż murów które jak powój osłaniają; dojrzewają pomarańcze; jaskółka ufna w pogodę nieba, pokazuje się jeszcze u wód brzegu. Któżby poznał zimę pod tém pociągającém wejrzeniem?

W lecie, kiedy chłodny wietrzyk północny nadyma fale i pokrywa drobnemi żaglami, kiedy słońce skryje się w morze, gasząc zwolna promienie w mgle złocistéj, zwiastującéj nieprzerwany szereg dni pogodnych, na ulicach i pobrzeżnych tamach Lizbony pewien ruch się objawia. Któżby zdołał oprzéć się wdziękowi, ponęcie pogodnego i przezroczystego nieba jak niebo Grecyi, temperatury przypominającéj prawie szczęśliwe krainy pod zwrotnikowe? Wszakże to pora spoczynku w krajach gdzie pracują, i godzina roskoszy tam gdzie żyją śpiewką i serenadami? Trochę pań ukazuje się na przechadzce; tworzą się gromadki na wielkim placu i na wybrzeżu *Sodre*, miejscach współzawodniczących ze sobą, uczęszczanych, jedno przez *septembrystów*, drugie przez stronników *karty jakaby nie była*. Przechodzą się wzdłuż i wszerz, jak na rynkach miasteczek we Francyi, rzucając z nawyknienia wzrokiem na port i rzekę, mówiąc z cicha, z ową dyskrecyą która nigdy Portugalczyków nie opuszcza. Wieści i nowiny tam i tu głoszone tak są nadzwyczajne i sprzeczne, tak mało dają im zwykle wiary, że puszcza się je z największą ostrożnością: parostatek angielski tylko co dziesięć dni przywozi dzienniki, dla tego wynalazcze umysły otwarte mają pole do najrozleglejszych komentarzy. W ustronnym zakącie, zbierają się marynarze około dwóch lub trzech *piferari*, dość podobnych, z ubioru i wejrzenia, do trafiających się na rzymskiéj Campaña. Muzykusi owi z surową twarzą, grają na flecie i klarnecie jakieś dziwne pieśni przyniesione z gór Estrella, śpiewki to żywe, bo smętne i żałosne, których nigdzie indziéj nie usłyszeć, których kataryni nie upowszechniły na ulicach Paryża. Orkiestra i publiczność stoją w nadzwyczajném zachwyceniu, kamiennéj spokojności. Zapewne te prowincyonalne piosnki do których nieraz głos dziecka słowa przydaje, budzą w sercu téj nadmorskiéj ludności jakieś słodkie wspomnienia, a tak powoli noc nastaje i cieniem wszystko okrywa. Zmrok nie długo trwa w strefach południowych; cienie szybko następują po dziennéj jasności, a za ciemnością idzie powszechna cisza. Patrzcie, tłumy jakby czarodziejską sztuką rozproszyły się niewidomie.--Dzwon zawieszony u kraty miejsca przechadzki ostrzegł mieszczan aby do domów wracali; *aguador* oddala się z pobrzeży powtarzając w dalekich przerwach swoje wołania: *Agoa boa fresquinha (doskonała woda świeża)*. A skoro ustanie wrzawa ludzkich głosów, słychać pluskanie fali bijącéj o brzegi, albo klepot bałwanów uderzających o rufę opóźnionéj na morzu łodzi.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 *do dnia* 17 *Lipca.*

Pieniążek Konstanty ob., Pieniążek Marcelli, z Galicyi, Szofurnic Jan, Hain Juliusz, z Polski;-- Kołodziejski Antoni, Schubarth Karol, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Starzeńska Zofia hr., do Galicyi; -- Łuniewski Jan ob., do Polski; -- Jenny Gabryel, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro. 3,874.

DYREKCYA GŁOWNA

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Na skutek wniesionych żądań, o wystawienie i wydanie duplikatów, w miejsce jakoby skradzionych, zniszczonych lub zatraconych następujących listów zastawnych i kuponów, a mianowicie:

Dawnego Okresu

Lit.	*C.*	N. 93,502	na złp.	1,000	z 10 kuponami
»	*E.*	» 43,118	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 43,123	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 43,125	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 144,208	»	200	z 4 «
»	*E.*	» 144,369	»	200	z 4 «

Nowego Okresu

Lit.	*B.*	N. 220,526	na złp.	5,000	z 7 kuponami
»	*B.*	» 220,582	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 221,554	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 222,324	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 222,555	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 222,651	»	5,000	z 6 «
»	*B.*	» 222,713	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 223,224	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 277,991	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 278,025	»	5,000	z 7 «
»	*C.*	» 210,652	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 210,653	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 210,654	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 210,655	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 212,788	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 213,213	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 213,381	»	1.000	z 7 «
»	*C.*	» 213,406	»	1,000	bez kuponów
»	*C.*	» 213,602	»	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 215,125	»	1.000	z 7 «
»	*C.*	» 215,830	»	1,000	bez kuponów
»	*C.*	» 216,314	»	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 219,595	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 219,598	»	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 226,279	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 241,540	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 244,683	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 246,336	»	1,000	bez kuponów
»	*C.*	» 246,954	»	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 260,940	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 263,597	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 268,032	»	1,000	bez kuponów
»	*C.*	» 268,246	»	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 276,309	»	1,000	z 7 «
Lit.	*C.*	N. 276,358	na złp.	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 276,905	»	1,000	bez kuponów
»	*C.*	» 294,048	»	1,000	«
»	*D.*	» 230,867	»	500	z 7 kuponami
»	*D.*	» 231,723	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,724	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,725	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,727	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,729	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,731	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,732	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,733	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,801	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 233,122	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 233,879	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 257,548	»	500	bez kuponów
»	*D.*	» 269,400	»	500	z 7 kuponami
»	*D.*	» 272,279	»	500	bez kuponów
»	*D.*	» 300,827	»	500	«
»	*E.*	» 228,680	»	200	«
»	*E.*	» 229,604	»	200	z 7 kuponami
»	*E.*	» 229,605	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 229,606	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 229,607	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 247,743	»	200	bez kuponów

tudzież:

W miejsce kuponów z 2go półrocza 1844 r. należących do listów zastawnych lit. *A.* N. 189,320 i 290,447 każdy na złp. 400 i

W miejsce kuponów z 2go półrocza 1841 należących do listów zastawnych lit. *B.* Nr. 277,228 i 285,230 każdy na złp. 100.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem w wykonaniu Art. 124 prawa z d. $\frac{1}{13}$ Czerwca 1825 r. wzywa wszystkich Posiadaczy takowych listów zastawnych i kuponów, i tych którzyby do ich własności prawo jakie mieć mogli, aby z takowemi do Dyrekcyi Głównéj w Warszawie w przeciągu roku jednego od daty ogłoszenia niniejszego zawiadomienia w pismach publicznych niezawodnie zgłosili się, w przeciwnym razie rzeczone listy zastawne z kuponami i kupony umorzone i za niemające żadnéj wartości ogłoszone, zaś w miejsce ich duplikaty stronom interessowanym wydane będą.

W Warszawie dnia $\frac{\text{24 Września}}{\text{6 Października}}$ 1846 r.

Rzeczywisty Radca Stanu Prezes

ŁĘSKI.

(7r.) Za Pisarza *Czermiński.*

Doniesienie prywatne.



ŁAZIENKI przy Podgórzu pod Nr. 122 z dniem 15 Lipca b. r. otwarte zostały.—Skuteczna własność téj wody która wielu osobom w dolegliwościach wszelkiego rodzaju, a mianowicie w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych zupełne zdrowie, lub znaczną ulgę przyniosła, każe się spodziewać licznego odwiedzania tejże. (2r.)